

Mikołaj Getka-Kenig
ORCID 0000-0002-1180-064X
Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk

Starożytny ideał i wyzwania nowoczesności: antyk w cywilnej edukacji architektonicznej konstytucyjnego Królestwa Polskiego (1815–1830)

The Ancient Paradigm and the Challenges of Modernity: Classical Antiquity in Civil Architectural Education in the constitutional Kingdom of Poland (1815–30)

Although the period of the constitutional Kingdom of Poland (Congress Poland) between 1815 and 1830 was relatively short, it was marked by significant events in the history of the reception of classical antiquity in Polish architectural education. The government of ‘resurrected’ Poland was interested in a wide-ranging reform of the country and society, including the development of the local built environment. Such architectural officials as Chrystian Piotr Aigner, educated and trained at aristocratic courts, proved to be well-prepared for the most prestigious public commissions. However, their specific competences and experiences made them rather unfit for contemporary university careers, since the lecturers were expected to teach not artists but ordinary building engineers. The public demand for architects conversant with classical orders and their exquisite ornamentation was much smaller than for those who specialized in plain, but technically correct constructions. It was the development and wide dissemination of ordinary building which was of prime importance to the Kingdom’s government. Consequently, the classical architectural heritage was rather disregarded in contemporary academic curricula.

Nevertheless, the growing number of affluent landowners after 1825 contributed to the rising interest in the classical heritage in the academic discourse already before the end of the constitutional Kingdom. Initially, it was an academic manual by Henryk Marconi, published in 1828, which promoted the idea of classical orders as the pillar of good architecture. The book was followed by a treatise by Adam Idźkowski, originally announced in 1830, but eventually published only after the November Uprising in 1832. The book also underscored the validity of the classical heritage, but simultaneously presented a more pluralistic idea of beauty in architecture (treating classicism on equal terms with the medieval tradition).

Keywords: classicism, antiquity, civil architecture, architectural orders

Słowa kluczowe: klasycyzm, antyk, architektura cywilna, porządki architektoniczne

Okres konstytucyjny w dziejach Królestwa Polskiego (między Kongresem Wiedeńskim a powstaniem listopadowym) stanowi ważną epokę w dziejach modernizacji, czyli przede wszystkim demokratyzacji cywilnej kultury architektonicznej na ziemiach polskich. Właśnie wówczas na tym ograniczonym terytorium, a zwłaszcza w jego centralnym ośrodku – Warszawie, miała miejsce szczególna intensyfikacja różnego rodzaju przemian instytucjonalnych w tym zakresie, związanych z budową nowoczesnych struktur państwowych.

Faktem jest, że cywilna praktyka budowlana ziem dawnej Rzeczypospolitej była już pod wpływem tego typu tendencji modernizacyjnych w wyniku działań rządów zaborczych na przełomie XVIII i XIX w.¹ W przypadku konstytucyjnego Królestwa (tak samo jak poprzedzającego go Księstwa Warszawskiego) mamy jednak do czynienia z politycznym bytem o statusie „wskrzeszonego” państwa polskiego, a więc i z próbami budowania własnego (nawet jeżeli nie w pełni samodzielnego i dla wielu kontrowersyjnego) nowoczesnego bytu państwowego². Tym samym, modernizacja cywilnej kultury architektonicznej w tym czasie i na tym obszarze powinna być rozpatrywana w specyficznym kontekście politycznym pokongresowego „wskrzeszenia”, który uzasadnia zresztą traktowanie tej kultury jako kultury polskiej. W tym przypadku mówimy bowiem o sytuacji, w której rodzime elity polityczno-społeczne miały możliwość same (nawet w określonych granicach swobody) kształtować nowoczesność „wskrzeszonego” państwa. Starając się godzić dziedzictwo przedrozbiorowej państwowości z wyzwaniem teraźniejszości, zamierzały one zabezpieczyć w ten sposób jego niepewny byt³. Właśnie na tej możliwości polega różnica pomiędzy zarówno epoką konstytucyjnego Królestwa Polskiego, jak i poprzedzającego go Księstwa Warszawskiego a okresem bezpaństwowego zawieszenia lat 1795–1806 na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej.

Architektura cywilna stanowiła niebagatelny przedmiot zainteresowania władz konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Była bowiem dziedziną integralnie powiązaną zarówno z rozwojem ekonomicznym, społecznym jak i zarazem kulturalnym jako czynnik kształtowania zbiorowej tożsamości. W Królestwie cywilna praktyka architektoniczna została poddana ścisłemu nadzorowi administracji państwowej poprzez jej biurokratyzację (rozwijając tym samym instytucje wprowadzone już w okresie napoleońskim)⁴ oraz profesjonalizację wy-

¹ * Artykuł powstał w wyniku stażu podoktorskiego, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2016/20/S/HS2/00053). Zob. np. Cz. Krawczak, *Prawo budowlane na ziemiach polskich od połowy XVIII wieku do 1939 roku*, Poznań 1975, s. 47–54.

² Zob. J. Czubyty, *Księstwo Warszawskie – pierwsze nowoczesne państwo polskie?*, „Kwartalnik Historyczny” 2018, t. 125, nr 2, s. 365–401.

³ Zob. T. Kizwalter, *Kryzys oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987.

⁴ Na ten temat np. A. Majdowski, *Zarys organizacji służb budowlanych w Księstwie Warszaw-*

kształcenia, czyli zaprowadzenie akademickiego i ogólnodostępnego systemu edukacji w zakresie budownictwa cywilnego (którego w okresie napoleońskim jeszcze nie było)⁵. Ten ostatni pozostawał zresztą w ścisłym związku z procesem biurokratyzacji. Jego podstawowym zadaniem było bowiem przygotowywanie do pracy urzędników budowlanych⁶.

Szczególne waga akademizacji architektury cywilnej dla praktyki budowlanej była już podkreślana przez współczesnych. Kajetan Garbiński, pionier wyższej edukacji technicznej w Królestwie i organizator warszawskiego Instytutu Politechnicznego, zauważył, że: „wiadomo, z ilu trudnościami przed założeniem Uniwersytetu w Warszawie walczyć musiał u nas młodzieniec nim przyszedł do nabrania choć słabego tylko wyobrażenia o budownictwie. Udawał on się zwykle w tym celu do tak zwanych architektów, u których kopiując mechanicznie plany, elewacje i profile budowli mniej więcej znacznych, przepisując anszłagi i dozorując robotników, nabywał tego wszystkiego, co go uczynić miało doskonałym w obranym przez siebie zawodzie. A że tą drogą (bardzo małą liczbę wyjąwszy) i sami architekci przychodzili do majątku, i niektórym z ich uczniów udało się nie raz dość zyskownie postawić jeden i drugi domeczek, stąd naturalny wypadł wniosek, który się stał prawie powszechnym odgłosem, że w budownictwie praktyka jest wszystkim, a teoria śmiesznością [...]. Przewidzieć ile jest w mocy naszej takowe przykrości i potrzeby, wynaleźć sposoby usunięcia jednych a zaspokojenia drugich, wybrać nade wszystko z rozlicznych dróg, jakie się nastroczą umysłowi, najpewniejszą, najkrótszą i najłatwiejszą, otóż to jest co stanowi teorię każdej nauki, a tym samym i architektury. Otóż to jest czego nigdy od samej wyłącznie praktyki spodziewać się nie można, a o czym podług niezaprzeczonych świadectw historii tyle światli i tyle poważni architekci starożytni szczególnie w Grecji przekonani byli, i dla czego ich dzieła, na niezachwianych zawsze rozumowaniach i głębokiej wiadomości sztuki oparte, dotąd jeszcze sprawiedliwie zdumiewają i zachwycają nasz umysł”⁷.

skim, „Acta Universitatis Nicolai Copernici: Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 2012, t. 43, s. 399–417; T. Demidowicz, *Rada Ogólna Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Splawów – najwyższe kolegium techniczne Królestwa Polskiego 1817–1867*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, t. 37, nr 2, s. 83–122; J. Żywicki, *Urzednicy, architekci, budowniczości, inżynierowie cywilni: ludzie architektury i budownictwa w województwie lubelskim oraz guberni lubelskiej w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Lublin 2010, *passim*; Cz. Krawczak, *op. cit.*, s. 55–61, 101–106.

⁵ K. Bartnicka, *Polskie szkolnictwo artystyczne na przełomie XVIII i XIX w. 1764–1831*, Wrocław 1971, s. 152–192. Zob. też I. Szustakiewicz, *Podstawy warsztatu architekta warszawskiego w XIX wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2011, t. 56, nr 2, s. 63–66.

⁶ K. Bartnicka, *op. cit.*, s. 192.

⁷ K. Garbiński, *Rys życia i prac uczonych ś. p. Michała Kado*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1825, t. 18, s. 157–159.

Wzmianka Garbińskiego o Grekach jest dość charakterystyczna w tym kontekście. Można ją bowiem traktować jako refleks ówczesnej dominacji paradygmatu klasycznego (a więc i przekonania o aktualności architektury starożytnej jako ponadczasowego ideału) w tzw. architekturze wyższej. Było to cywilne budownictwo publiczne i prywatne, służące przede wszystkim reprezentacji władzy instytucjonalnej bądź wysokiego statusu społecznego, wyrażającej się poprzez zaczerpnięte z antyku formy z tzw. porządkami na czele. Za podstawowy walor architektoniczny tego typu budynków uznawano piękno, które można im było zapewnić właśnie poprzez odpowiednie operowanie porządkami, stanowiącymi wewnątrz spójny system dekoracyjny, opierający się na określonych proporcjach i ustalonym repertuarze form ornamentalnych. Tradycja starożytna wyróżniała trzy porządki greckie: dorycki, joński i koryncki, oraz dwa rzymskie: toskański i kompozytowy. Było to podstawowe dziedzictwo architektury starożytnej w epoce nowożytnej, które na szeroko rozumianym przełomie XVIII i XIX w. odkrywano niejako na nowo⁸. Oczyszczając porządki z renesansowych i barokowych (nad)interpretacji, teoretycy i sami budowniczowie chcieli przywrócić architekturze jej antyczne oblicze. Nie były to dążenia wyabstrahowane z kontekstu przemian cywilizacyjnych, z jakimi konfrontowały się społeczeństwa ówczesnej Europy. Antyczne odwołania w ówczesnej kulturze były traktowane jako narzędzia osvajania nowoczesności, a architektura inspirowana starożytnym dziedzictwem mogła być, jak dowodzi Barbara Arciszewska w odniesieniu do Wysp Brytyjskich za panowania pierwszych Hanowerczyków, szczególnie spektakularnym wyrazem takiej postawy⁹.

Znakomity przykład architektury porządkowej stanowiły cywilne przedsięwzięcia budowlane rządu konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Wznoszone ówczesnie gmachy ministerstw w Warszawie, komisji wojewódzkich na prowincji oraz różnych innych urzędów, nie zapominając o siedzibach takich nadzorowanych przez rząd instytucji jak stołeczny teatr, wyraźnie odwoływały się w mniej lub bardziej bezpośredni sposób do architektonicznych tradycji antyku. Jak pisał Władysław Tatarkiewicz o warszawskich gmachach publicznych tego czasu: „Często to klasycyzm [...], przejęty antykiem, usiłował usuwać pierwiastki nowożytne [...]. Klasycyzm ten, więcej niż stanisławowski, miał tendencję do stabilizowania form wedle antycznego typu, który zdawał się najdoskonalszym”¹⁰.

⁸ Na temat dziedzictwa antyku (w tym przede wszystkim teorii porządków) w polskiej nowożytnej teorii architektury zob. A. Małkiewicz, *Teoria architektury w nowożytnym piśmiennictwie polskim*, Kraków 1976.

⁹ B. Arciszewska, *Classicism and Modernity: Architectural Thought in Eighteenth-Century Britain*, Warsaw 2010. Zob. też B. Bergdoll, *European Architecture 1750–1890*, Oxford 2000, s. 43 i nn.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Nowożytna architektura w Polsce od renesansu do klasycyzmu*, [w] *Sztuka pol-*

Jednak, z drugiej strony, poleganie na dygresji Garbińskiego nie jest właściwe w odniesieniu do roli antyku w ówczesnej cywilnej edukacji architektonicznej. W rzeczywistości bowiem znaczenie tradycji klasycznej nie było na tym polu aż tak poważne w interesującym nas okresie. Analiza ówczesnych koncepcji edukacyjnych zwraca naszą uwagę na istotne ograniczenia tego wpływu, wynikające z samego faktu upowszechniania dostępu do wiedzy budowlanej i usług akademicko wyedukowanych specjalistów z tej dziedziny. To nie wspomniane monumentalne gmachy, odznaczające się portykami i kolumnadami bądź kształtem nawiązującym do antycznych zabytków, dominowały pod względem liczbowym wśród produktów myśli projektowej urzędowych architektów, ale „skromny neoklasycyzm”, charakteryzujący się brakiem „bogaty, skomplikowanych form” i „awangardowych aspiracji”¹¹. Nie tradycyjnie rozumiane piękno, ale użyteczność i ekonomia stały się w ówczesnych realiach podstawowymi kryteriami jakości w architekturze¹².

Niniejszy artykuł poświęcony jest właśnie temu problemowi – ambiwalencji, z jaką starożytne dziedzictwo (a przede wszystkim teoria porządków) spotykało się w ówczesnych koncepcjach akademickiej edukacji architektonicznej. Przy tym, głównym przedmiotem uwagi nie jest tutaj wizja architektury antycznej (jest to zagadnienie bardziej dla historyków starożytności bądź badaczy dziejów myśli architektonicznej), ale sam proces postępującej deprecjacji i ostatecznej reafirmacji starożytnego dziedzictwa w zderzeniu z nowoczesnymi wyzwaniami cywilizacyjnymi. Jest to artykuł nie tyle o architekturze antycznej w nowoczesnych realiach, ile o tym, jak edukacja architektoniczna była do tych ostatnich dostosowywana w tym wybranym (ale kluczowym) aspekcie.

I

W okresie Księstwa nie funkcjonowała żadna szkoła wyższa, która przygotowywałaby swoich studentów do zawodu budowniczego. Wyjątkiem były wykłady z architektury w wojskowej Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów. Kształciła ona przyszłych oficerów artylerii i wojsk inżynieryjnych w zakresie zarówno architektury militarnej, jak i cywilnej¹³. Biorąc jednak pod uwagę

ska: *historia architektury, rzeźby i malarstwa od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej*, Warszawa [1932], s. 51–52. Zob. też K. Stefański, *Architektura XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2005, s. 31–32.

¹¹ A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988, s. 267.

¹² A. Rottermund, *Jean-Nicolas-Louis Durand a polska architektura I połowy XIX wieku*, Wrocław 1990, s. 7.

¹³ „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1809, nr 25, 28 III, dod., s. 367.

specyficzny profil tej uczelni, można zakładać, że nacisk kładziono w niej przede wszystkim na tę pierwszą dziedzinę¹⁴. Głównym wykładowcą architektury był tam Chrystian Piotr Aigner. Wybór takiego nauczyciela trudno uznać za przypadkowy. Aigner pracował bowiem przed rozbiorami jako budowniczy wojskowy, będąc też profesorem w Korpusie Inżynierów Obojga Narodów¹⁵. Jako praktyk miał on jednak większe doświadczenie w zakresie architektury cywilnej (przede wszystkim rezydencjonalnej), jak również znakomite, jak na polskie warunki, rozeznanie w tradycji antycznej. Takie przygotowanie zawdzięczał swojemu arystokratycznemu mecenasowi i zarazem nauczycielowi, Stanisławowi Kostce Potockiemu, dzięki któremu przebywał przez pewien czas w Rzymie, gdzie mógł studiować starożytne zabytki¹⁶. Ponadto miał już na koncie projekty zdradzające nie tylko fascynację spuścizną antyku, ale i chęć dość wiernego podążania za tym przykładem¹⁷.

Dodać warto, że Aigner działał w tym czasie w Towarzystwie Królewskim Warszawskim Przyjaciół Nauk¹⁸. W ramach swojej pracy naukowej, a ściślej mówiąc, popularyzatorskiej (temu bowiem głównie służyła działalność TKWPN), wcale nie zajmował się on promowaniem zasad budownictwa militarne, którego nauczaniu poświęcał się na państwowym etacie. Na forum Towarzystwa Aigner wypowiadał się tylko na temat architektury cywilnej, a w planach miał publikację traktatu poświęconego aplikacji antycznych wzorów na tym polu¹⁹. Pokłosiem tej pracy był referat, który wygłosił w Towarzystwie w 1812 r., a następnie ogłosił drukiem pod tytułem *Rozprawa o guście w ogólności, a w szczególności w architekturze*. W tym stosunkowo niedługim tekście, mającym stanowić wstęp do planowanego większego dzieła, Aigner wyłożył swoje przekonanie o szczególnej społecznej roli nie tyle samej architektury, ile architektury pełnej gustu, czyli zgodnej z klasycznym paradygmatem, którego wzorem jest dziedzictwo starożytnej Grecji. Jak pisał, „na niewielkiej liczbie gmachów, które się ze złotych wieków greckiego budownictwa pozostały [miał tutaj też na myśli przykłady „greckie”

¹⁴ O dobrym przygotowaniu uczniów tej szkoły w zakresie architektury cywilnej może jednak świadczyć np. gmach Ossolineum we Lwowie, który swoją ostateczną formę (inspirowaną architekturą Panteonu w Rzymie) zawdzięcza w znacznej mierze Józefowi Bemowi, jej absolwentowi. T. Mańkowski, *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Lwów 1927, s. 63–88.

¹⁵ T.S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner: architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970, s. 24–25.

¹⁶ Ibidem, s. 20–23.

¹⁷ Czego najlepszym przykładem są Świątynia Sybilli oraz kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Puławach.

¹⁸ M. Getka-Kenig, *Architektura w kręgu zainteresowań Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, 1800–1832*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2019, t. 64, nr 1, s. 16–20.

¹⁹ *Zagajenie posiedzenia publicznego [...] dnia 30 kwietnia 1812 roku przez Stanisława Staszica*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk” 1816, t. 9, s. 424.

architektury w Rzymie, używając przymiotnika „grecki” w analogiczny sposób jak Witruwiusz w *De Architectura*], widzieć się łatwo dają te wszystkie przymioty, i te budowy służyć tylko mogą za wzór pięknego gustu”²⁰.

Aigner przekonywał w tym eseju, że gustowna architektura jest znakomitym narzędziem moralnej instrukcji (w jego wyobrażeniu dobry gust jako wewnętrzna dyspozycja jednostki zakładał wzorcowe poczucie moralności), za pomocą którego można kształtować idealne społeczeństwo. W okresie gwałtownych przemian cywilizacyjnych, które dotyczyły polskiego społeczeństwa w Księstwie Warszawskim, architektura mogła więc służyć utrwalaniu społecznego porządku i zarazem kształtowaniu postaw obywatelskich. Miało to istotne znaczenie w dobie demokratyzacji dawnego narodu szlacheckiego, w którym prawa polityczne były tradycyjnie przywilejem tylko jednej grupy społecznej²¹. W tym kontekście Aigner odnosił się do potrzeby upowszechniania wiedzy architektonicznej, jako że „nauka architektury jest nieodbycie potrzebną wychowaniu oświeconych i pełnych gustu ludzi”²². Jakkolwiek widział konieczność edukowania odbiorców w zakresie gustu architektonicznego, kładł też duży nacisk na potrzebę właściwej edukacji samych budowniczych jako tych, którzy mogą się stać nauczycielami „dobrych obyczajów” właśnie poprzez architekturę (dla przykładu powoływał się tutaj na wpływ układu wnętrza na poprawę „obyczajów” lokatorów)²³.

Aigner nie proponował w swoim referacie żadnych konkretnych rozwiązań w tym zakresie. Jego punkt widzenia daje nam jednak wyobrażenie o tym, jak duże znaczenie można było wówczas przypisywać tradycji antycznej dla rozwoju współczesnej architektury cywilnej. Warto w tym miejscu dodać, że w podobnym duchu wypowiadał się ówczesny rektor Akademii Krakowskiej Sebastian Sierakowski we wstępie do traktatu *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania* z tego samego roku. Dla tego arystokratycznego dyletanta, który od lat interesował się budownictwem i amatorsko projektował dwory, kościoły, nagrobki, jak również pawilony ogrodowe (gmachy publiczne zaznaczyły się w jego *oeuvre* dopiero w późniejszym okresie)²⁴, upowszechnianie zasad architektury klasycznej było wyrazem bardziej ogólnego postępu cywilizacyjnego. Możliwość przywrócenia „prawdziwych prawideł piękności

²⁰ [Ch.] P. Aigner, *Rozprawa o guście w ogólności, a w szczególności o architekturze*, Warszawa 1812, s. 24.

²¹ M. Getka-Kenig, *Traktat Sebastiana Sierakowskiego a problem popularyzacji wiedzy architektonicznej w Księstwie Warszawskim*, „Modus” 2018, t. 18, s. 87–88.

²² [Ch.] P. Aigner, *Rozprawa o guście*, s. 19.

²³ *Ibidem*, s. 22.

²⁴ Zob. J. Lepiarczyk, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego: projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777–1824)*, Kraków 1968.

Grekom i Rzymianom znanej” wiązał on ściśle ze „światłem, miłością nauk i dobra publicznego zagrzaniem”²⁵.

W celu ugruntowania klasycznego gustu Sierakowski postulował włączenie tak rozumianej architektury cywilnej „do powszechnej edukacji” w Księstwie Warszawskim, jak również ustanowienie „szkoły publicznej architektury”²⁶. Sierakowski proponował, aby władze napoleońskiej Polski otworzyły tego typu uczelnię w epoce, w której „już wszelkie do tego przeszkody usunięte” zostały przez Napoleona²⁷. Miał tutaj na myśli nie tylko przywrócenie własnej państwowości, ale i zażegnanie politycznego chaosu czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej dzięki umocnieniu władzy centralnej. Dobra – czyli klasyczna – architektura stanowiła w jego przekonaniu wyraz i zarazem podporę dobrych rządów. Chociażby więc z tego względu zachęcał on władze Księstwa do jej promowania²⁸.

Fakt, że Aigner i Sierakowski wystąpili ze swoimi postulatami w 1812 r. nie wydaje się przypadkowy. Perspektywa wygranej w szykującej się wojnie Napoleona z Rosją dawała Polakom z Księstwa nadzieję na poszerzenie „wskrzeszonego” państwa o Litwę i Ruś, a więc na odbudowę Polski w granicach zbliżonych do stanu przed rozbiorami. Wolno postępująca dotąd modernizacja kraju, którą wstrzymywał znaczny wysiłek militarny (nie jest przypadkiem, że w tym czasie priorytetem była nie architektura cywilna, lecz militarna²⁹), miałyby teraz swobodę rozwoju. Wspomniane działania militarne przyniosły jednak nieoczekiwaną przegraną Napoleona, choć jego dzieło nie zostało całkiem zaprzepaszczone. Pogromca Francuzów, cesarz rosyjski Aleksander I zachował bowiem namiastkę polskiej państwowości pod postacią Królestwa Polskiego.

II

W powojennych warunkach politycznych, wraz z długo oczekiwaną stabilizacją, władze Królestwa Polskiego podjęły inicjatywę reformy krajowego systemu edukacji, którego zwieńczeniem był uniwersytet w Warszawie (potrzebny chociażby dlatego, że Kraków znalazł się poza granicami tego na nowo „wskrzeszonego” państwa Polaków). W ramach tej placówki, a ściślej jego Oddziału Sztuk Pięknych (wchodzącego w skład Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych), mia-

²⁵ S. Sierakowski, *Architektura obeymująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t. 1, Kraków 1812, s. iii.

²⁶ Ibidem, s. iv.

²⁷ Ibidem.

²⁸ M. Getka-Kenig, *Traktat Sebastiana Sierakowskiego*, s. 66 i nn.

²⁹ J. Polaczek, *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim*, Rzeszów 2005, s. 130. Więcej na temat architektury militarnej zob. R. Belostycki, *Fortyfikacje Księstwa Warszawskiego 1807–1813*, Oświęcim 2018.

no prowadzić również wykłady z architektury cywilnej. Stanowisko profesorskie w tym zakresie zaferowano najlepiej do tego przygotowanemu rodakowi, czyli Aignerowi. Oprócz przemawiającego za nim doświadczenia pedagogicznego, miał on wciąż poparcie Potockiego, który pełnił wówczas urząd ministra oświecenia (ściślej prezesa Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego)³⁰.

Co prawda, archiwum Oddziału Sztuk Pięknych uległo zniszczeniu w okresie II wojny światowej, zachował się jednak w odpisie Józefa Bielińskiego *Rys krótki planu nauki architektury w szkole głównej* pióra Aignera. Został on przedstawiony Radzie Ogólnej UW w 1817 r. Przy całej swojej ogólnikowości ten zarys planowanego kursu budownictwa cywilnego daje nam wyobrażenie o priorytetach Aignera jako wykładowcy. Zgodnie z przekonaniem, które głosił publicznie jeszcze w okresie Księstwa, Aigner kładł nacisk na wyrabianie w studentach właściwego gustu, a za jego paradygmat uznawał dziedzictwo antyku. Już na początkowym etapie studiów zamierzał „wykładać historię budownictwa od jego pierwiastków, wskazując w budowach pierwszej potrzeby zasady sztuki, też same wszędzie jej istotne części zaczawszy od rozkładu chat prostych i różnych domków stosownych do potrzeby gospodarstwa krajowego aż do gmachów okazałych – idąc za wzorem sztuki i udoskonalenia się kolejnym do stopnia do którego doszła u starożytnych”³¹.

Dziedzictwo starożytnych było traktowane przez Aignera nie tylko jako szczyt architektonicznego rozwoju, ale również jako wciąż aktualny wzorzec dla architektury „gmachów okazałych”, czyli tej świadczącej (w jego przekonaniu, jak można domniemywać na podstawie logiki zacytowanej wypowiedzi) o cywilizacyjnym rozwoju³². Słowo gust pojawia się jeszcze kilkakrotnie w programie Aignera, w tym również w takim kontekście, który nie pozostawia wątpliwości co do jego przekonania o potrzebie opierania edukacji architektonicznej na studiowaniu antyku. Jak pisał, „wychowawcy nabierać mają najczystszej gustu, rysować z ostrą dokładnością najdrobniejsze ozdoby starożytne”; „[profesor] wydawać będzie wzory, modele, czy w rysunku, czy w miedziorytach, czy w modelach gipsowych lub drewnianych, które mają być klasyczne i surowo w guście starożytnym”³³. Aigner zakończył swój *Rys krótki planu nauki architektury* następującym zdaniem, odnoszącym się bezpośrednio do postulatu wysyłania najbardziej utalentowanych studentów do Rzymu: „to wszystko potrzebne jest, jeżeli koszt podjęty ma przynieść dla kraju rzetel-

³⁰ Zob. T.S. Jaroszewski, *op. cit.*, s. 31–33.

³¹ [Ch.] P. Aigner, *Rys krótki planu nauki architektury w szkole głównej*, [w] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 3, Warszawa 1912, s. 564.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 565.

ny owoc i prawdziwie kształcić mają dla usługi i sławy narodu niepospolitych artystów³⁴. W jego uznaniu uniwersytecka edukacja architektoniczna miała więc za swój najwyższy cel wynajdowanie i kształtowanie „niepospolitych artystów”, którzy przyczynią się do narodowej sławy.

Takie postawienie sprawy ewidentnie nie spodobało się przewodniczącemu oceniającej ten program Rady Ogólnej, czyli Stanisławowi Staszicowi. W nawiązaniu właśnie do tego ostatniego zdania, stanowiącego zarazem podsumowanie całego programu Aignera, Staszic podkreślił, że „wypada w naszym kraju naprzód sposobić ludzi na budowniczych, których brak”, a nie (w domyśle) architektów-artystów³⁵. Zobowiązywał się zarazem „w tej mierze stosowne uwagi przełożyć”, mając zapewne na myśli szczegółową propozycję zmian³⁶. Trzy tygodnie później Staszic przedstawił na forum Rady swój własny „plan budowniczej nauki”, podkreślając, że to katedra budownictwa wiejskiego, a nie wyższego (którą miał otrzymać Aigner) jest „u nas najpotrzebniejszą”³⁷. W odpowiedzi, 1 marca 1817 r. Rada Ogólna otrzymała podanie zapewne mocno urażonego Aignera o uwolnienie go od obowiązków akademickich³⁸. Rada nie przyjęła wprawdzie jego dymisji, ale Aigner ewidentnie nie zamierzał już przykładać się do pracy na Uniwersytecie. Ostatecznie odszedł z uczelni latem następnego roku³⁹.

W późniejszym czasie jego dobrowolną dymisję wiązano z objęciem stanowiska budowniczego generalnego w Radzie Ogólnej Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Spławów przy KR SWiP⁴⁰. Protokoły Rady Uniwersytetu nie odnotowują wprawdzie takiego uzasadnienia, faktem jest jednak, że to stanowisko urzędowe dało Aignerowi niejedną okazję do potwierdzenia swojego zorientowania na antyk w architekturze gmachów publicznych⁴¹. W 1825 r., we wstępie do sponsorowanego przez rząd Królestwa wzornika „świątyń pańskich” (które w jego opinii należały „do najwynioślejszego rodzaju architektury, który podaje pole do najwyższego rozwinięcia sztuki”), Aigner pisał, że „sztuka budownicza zdaniem najbłędszych pisarzy i znawców uważana jest za sztukę co do proporcji i ozdób od starożytnych ukończoną. Późniejsi, chcąc coś przy-

³⁴ Ibidem.

³⁵ Posiedzenie Rady Ogólnej Szkoły Głównej Warszawskiej d. 25 I 1817, [w] *Księga protokołów Rady Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego 1817–1819*, red. R. Gerber, Warszawa 1958, s. 24.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Posiedzenie Rady Ogólnej [...] d. 15 II 1817, [w] *Księga protokołów*, s. 30.

³⁸ Posiedzenie Rady Ogólnej [...] d. 1 III 1817, [w] *Księga protokołów*, s. 32.

³⁹ Posiedzenie Rady Ogólnej [...] d. 27 VI 1818, [w] *Księga protokołów*, s. 120.

⁴⁰ Zob. J. Bieliński, *op. cit.*, t. 3, s. 649.

⁴¹ Najlepszym przykładem jest projekt kościoła św. Aleksandra (inspirowany Panteonem w Rzymie) oraz fasada odwachu przy kościele św. Anny (inspirowany Teatrem Marcellusa w Rzymie) w Warszawie.

dać lub zmienić, nie tylko nie przydali piękności, ale kształty jej istotnie skazili. W każdym wieku, w którym gust poprawić się zaczynał, uznawano konieczną potrzebę powrócenia do wzorów starożytnych⁴².

III

Następcą Aignera na stanowisku wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego został Michał Kado. Ten wybór był sam w sobie dość charakterystyczny w świetle poglądów Staszica na temat celów uniwersyteckiej edukacji budowlanej. W przeciwieństwie do Aignera, Kado nie miał za sobą ani porównywalnego wykształcenia w dziedzinie architektury starożytnej (nigdy też nie miał okazji oglądać tego typu zabytków), ani praktyki w zakresie aplikowania antycznych wzorców w architekturze współczesnej. Jego doświadczenie miało bardziej charakter inżynierski (początkowo służył on jako oficer korpusu inżynierów, został też przyjęty do Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk jako reprezentant nauk matematycznych⁴³) niż *stricte* architektoniczny. Teoretycznie zajmował się dotąd budownictwem komunikacyjnym, jak również materiałoznawstwem, a nawet pirotechniką⁴⁴. Jako praktyk, zanim przyjął profesurę w Warszawie, nie zajmował się projektowaniem gmachów publicznych. Jedynym znanym zrealizowanym projektem cywilnym jego autorstwa z tego czasu była fasada oranżerii w ogrodzie botanicznym w Wilnie⁴⁵.

Z taką biografią Kado mógł się wydawać odpowiednim kandydatem na realizatora wizji Staszica. Do obecności architektury w programie Uniwersytetu Warszawskiego ten ostatni podchodził wszakże dość pragmatycznie, nie dostrzegając tych wszystkich propagandowych korzyści, które dla Aignera mogły wydawać się oczywistością. Kado wyłożył swoje myśli co do przyszłych wykładów uniwersyteckich w 1818 r. Co znamienne, wśród wymienionych przez niego nauk pomocniczych to matematyka i „rysunek figur” zajmowały pierwszą pozycję, a ostatnią mitologia i historia, powiązane z pielęgnowaniem tradycji antycznej⁴⁶.

Co jednak ciekawsze, Kado dokonał przy tej okazji charakterystycznego rozróżnienia studentów Oddziału Sztuk Pięknych na dwa typy. Pierwsi mieli być jedynie żądnymi wiedzy amatorami, dla których celem studiowania było nie przygotowanie zawodowe, ale „uformowanie ich smaku w sądzeniu o praw-

⁴² P. Aigner, *Budowy kościołów*, cz. 1, Warszawa 1825, s. 1.

⁴³ Na jego temat zob. J. Samujłło, *Kado (Cadeau, Kadau) Michał*, PSB, t. 11, Wrocław 1964, s. 408–409; M. Getka-Kenig, *Architektura w kręgu*, s. 23.

⁴⁴ J. Samujłło, *op. cit.*, s. 409.

⁴⁵ Ibidem; S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 138.

⁴⁶ M. Kado, *Myśli co do nauki architektury*, [w] J. Bieliński, *op. cit.*, t. 3, s. 645.

dziwej zalecie i wartości dzieł⁴⁷. Drudzy natomiast to ci, którzy studiowali z myślą o zawodowej przyszłości. Zdaniem Kado to właśnie ci drudzy „zasługują na szczególniejszy wzgląd”, jako że „na ich w obranym zawodzie doskonałości gruntuje się pożytek krajowy, publiczny i prywatny⁴⁸. Znamienne, że nie wspominał on w ich przypadku o guście. Potrzebę jego rozwijania przypisał natomiast zamożnym dyletantom, których osobista pasja nie znajdowała u niego uznania jako czynnik powszechnego dobra, któremu miała przede wszystkim służyć edukacja uniwersytecka.

Dzięki sporządzonym przez Józefa Bielińskiego odpisom archiwalnym wiadomo, że program zajęć prowadzonych przez Kado reprezentował właśnie ten technicznie zorientowany sposób myślenia o edukacji architektonicznej. Jedynie na ostatnim, czyli trzecim roku studiów, studenci mieli być zapoznani z „profilowaniem, kompozycją i dekoracją” w ramach wykładu, który dotyczył również „porównania architektury starożytnej z tegoczesną⁴⁹. O tym, że Kado mimo wszystko potrafił docenić wagę dziedzictwa antyku jako istotnego punktu odniesienia dla współczesności świadczy ponadto okolicznościowy wykład *O początku pomników architektonicznych*, który wygłosił na posiedzeniu publicznym UW „na pamiątkę założenia jego” 18 września 1823 r. Został on później opublikowany razem z pozostałymi odczytami z tego dnia⁵⁰. Zdecydowana większość podanych przez niego przykładów dotyczyła starożytności, a te bliższe czasowo jak kolumna Zygmunta w Warszawie czy kolumna upamiętniająca Wielki Pożar Londynu stanowiły w jego ujęciu jedynie przykład recepcji ponadczasowych wzorców antycznych⁵¹.

IV

Kolejnym i zarazem ostatnim wykładowcą budownictwa cywilnego na Uniwersytecie Warszawskim był Waclaw Ritschel, absolwent Politechniki w Pradze⁵², którego powołano na to stanowisko po śmierci poprzednika w 1824 r. Przedstawiony przez niego program okazał się na tyle oderwany od kwestii estetyki klasycznej, że tym razem wywołał krytykę Rady Uniwersytetu. Należy jednak pamiętać, że nie zasiadał już w niej Staszic, ale grono dziekanów (w tym dziekan Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych, który był literaturoznaw-

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ J. Bieliński, *op. cit.*, t. 3, s. 319.

⁵⁰ M. Kado, *O początku pomników architektonicznych*, [w] *Posiedzenie publiczne Królewskiego Uniwersytetu*, Warszawa 1823, s. 47–55.

⁵¹ Ibidem, s. 54.

⁵² R.M. Kunkel, *Ritschel Waclaw*, PSB, t. 31, Wrocław 1988–1989, s. 309.

ca) z rektorem (teologiem) na czele⁵³. Rada wytknęła Ritschlowi chociażby to, „iż nie ma w nim wcale zmianki o profilowaniu, tak ważnym we względzie gustu” (klasycznie rozumianego), jak również, że „przyrzekając mówić obszernie względem budowania browarów, gorzelnii, stajni, na koniec obór na krowy, lub woły, owczarni itp. nic wcale nie wzmiankuje o rezydencjach monarchicznych lub książęcych, o pałacach różnych ministeriów i dykasterii rządowych, o gmachach towarzystw uczonych, o bibliotekach, muzeach, teatrach, itp.”⁵⁴ Co więcej, Rada uznawała za niestosowne to, że wykładowca „nie wspomina także skąd będzie wybierał wzory gmachów, w celu rozwinięcia gustu w uczniach”⁵⁵. Nie „budownictwo ekonomiczne”, ale właśnie budownictwo publiczne i reprezentacyjne uznawała ona za „takie, jakiego by wyższe przeznaczenie Uniwersytetu wymagało”⁵⁶.

Kandydatura Ritschla została jednak przez Radę przyjęta, dowodząc tym samym, że respektowanie „wyższego przeznaczenia Uniwersytetu” było bardziej postulatem niż kluczowym wymogiem w przypadku tej dziedziny. Rada wyraziła jedynie nadzieję, że „w ciągu kursu” Ritschel „starać się będzie to uzupełnić, czego w programie nie umieścił”, a jemu samemu powierzyła obowiązki wykładowcy czasowo⁵⁷.

Wspomniana krytyka miała raczej mały wpływ na wykłady Ritschla. Świadczy o tym program studiów architektonicznych z 1826 r., który w ramach wykładu o budownictwie wyższym przewidywał edukowanie studentów w pierwszym rzędzie w zakresie „mechaniki murów, sklepień i dachów”, a dopiero w dalszej kolejności „dekoracji, kompozycji i dystrybucji wyższej”⁵⁸. Co więcej, w tym samym roku Ritschel pozyskał fundusze na zakup modeli do zajęć i jego wybór był wyraźnie technicznie zorientowany. Jedynie wśród „modeli do dekoracji” znalazły się dwa kapitele (koryncki i joński z bazą attycką) oraz egzemplarz *Nouveau parallèle des ordres d'architecture des Grecs, des Romains, et des auteurs modernes* pióra Charlesa Normanda, ponadto kilka innych publikacji, dotyczących jednak architektury nowożytnej i współczesnej, a nie starożytnej⁵⁹.

Dopiero po czterech latach, czyli w 1828 r., zorganizowano właściwy konkurs na katedrę architektury, który miał wyłonić stałego profesora. Ritschel

⁵³ Zob. „Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim”, Warszawa 1824, s. 88–89.

⁵⁴ Uwagi Rady Uniwersytetu dotyczące kursu architektury Ritschla, [w] J. Bieliński, *op. cit.*, t. 3, s. 651.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 652.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem, s. 320.

⁵⁹ Ibidem, t. 1, s. 595.

wziął w nim udział, przedkładając rozprawę, w której zgodnie z swoim zwyczajem „oddawał się więcej technicznej części architektury”⁶⁰. Jego konkurentem był Adam Idźkowski, absolwent uniwersyteckich studiów architektonicznych z czasów Kado⁶¹, który ostatnie lata spędził na podróżach zagranicznych, „chcąc widzieć te piękne wzory architektury, o których słyszał swoich nauczycieli z uniesieniem mówiących, a które starożytność w spuściznie zostawiła krajom włoskim”⁶². Zgłoszona przez niego rozprawa miała prezentować zgoła odmienną wizję architektury, dotycząc „estetyki pod względem piękności”⁶³. Konkurs został wygrany co prawda przez Ritschla, ale kandydatura Idźkowskiego była zapowiedzią nowego sposobu myślenia o edukacji architektonicznej nad Wisłą, który miał się właśnie zaznaczyć w dyskursie publicznym. Co znamienne, Idźkowski nie dawał za wygraną, do powstania listopadowego podejmując starania o możliwość wykładania na warszawskiej uczelni, chociażby bezpłatnie, mimo że w międzyczasie uzyskał etat asesora budowlanego (czyli głównego specjalisty od architektury) w KRWRiOP⁶⁴.

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o nauczaniu architektury cywilnej w powołanej w 1826 r. do życia Szkole Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w Warszawie, na której czele stał Kajetan Garbiński. Jej absolwenci mieli być w zamierzeniu pomysłodawców lepiej niż wcześniejsi kandydaci przygotowani do studiowania sztuki budowniczej na Uniwersytecie. Architekturę cywilną wykładał tam Andrzej Gołoński, uczeń Kado. Przy oczywistej w tym przypadku dominacji zagadnień technicznych, kurs Szkoły Przygotowawczej przewidywał jednak zajęcia na temat porządków (jako jednej z „części składających budowlę w ogóle”, takimi jak również „mury wszelkiego rodzaju”, sklepienia, schody, wiązania dachowe, kominy, itp.)⁶⁵. Ponadto, w części dotyczącej „proporcji i symetrii”, jak również „gustu i estetyki” wykładowca miał „podawać ogólne rysy budowli narodów cenniejszych starożytnych” oprócz tych z „wieków średnich i nowoczesnych”⁶⁶.

⁶⁰ Raport Rady Uniwersytetu dotyczący konkursu na katedrę architektury w 1828 r., [w] ibidem, t. 3, s. 653.

⁶¹ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831. Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 369.

⁶² „Gazeta Warszawska” 1827, nr 271, 8 X, s. 2695.

⁶³ Raport Rady Uniwersytetu, s. 653.

⁶⁴ Pismo Idźkowskiego do Rady Uniwersytetu z 4 V 1830, [w] J. Bieliński, *op. cit.*, t. 3, s. 658; pismo Rady Uniwersytetu do Idźkowskiego z 14 X 1830, [w] ibidem, s. 659; „Nowy Kalendarzyk Polityczny na rok 1830”, Warszawa [1829], s. 157.

⁶⁵ *Ogólny programmat kursów wykladać się mających w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1828/29*, Warszawa [1828], s. 28.

⁶⁶ Ibidem, s. 29.

V

W 1828 r., tym samym, co wspomniany konkurs na UW, Henryk Marconi opublikował książkę *O porządkach architektonicznych*. Nie był on co prawda nauczycielem akademickim, lecz urzędnikiem budowlanym (dość wysokim, gdyż w charakterze budowniczego rządowego zasiadał w Radzie Ogólnej Budownictwa przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji)⁶⁷. Miał jednak wyraźnie ambicje akademickie. Świadczy o tym nie tylko jego udział w deputacji konkursowej na uniwersyteckiej wystawie sztuk pięknych w tym roku⁶⁸, ale również rzeczona publikacja, skierowana do „młodzieży poświęcającej się budownictwu”⁶⁹. Książkę wydano zresztą w drukarni typografa UW.

Publikacja *O porządkach architektonicznych* miała „udzielić młodzieży [...] metody jasnej i dokładnej co do rysowania i nauczania się porządków, w takiej rozciągłości odmian i stosunków, jaka zdawała się być potrzebną, aby przygotować uczniów do łatwego i korzystnego rozważania i zaradzenia sobie w zastosowaniu porządków z sławniejszych dotąd istniejących pomników, lub z dzieł o tychże porządkach wzmiankujących”⁷⁰. Mając na myśli „pomniki starożytności”, Marconi zaznaczał, że młodzi adepci budownictwa mogą mieć problemy z właściwym wykorzystywaniem tego podstawowego dla współczesnej architektury dziedzictwa ze względu na znaczne zróżnicowanie „w każdej [starożytnej] budowli proporcji i ozdób”⁷¹. Marconi wprost pisał przy tym, że architektoniczna tradycja starożytnej Grecji i Rzymu „zawsze [...] w narodach oświeconych nad innymi odnosiła pierwszeństwo” i „za rozszerzeniem oświaty stała się jedynym [rodzajem architektury] do naśladowania”⁷². Idąc tym tokiem rozumowania, trudno nie dojść do wniosku, że w jego przekonaniu tradycja starożytna powinna być głównym przedmiotem edukacji budowlanej w Królestwie Polskim.

Marconi wcale nie uznawał braku „stałych zasad” w zakresie porządków za wadę tradycji grecko-rzymskiej. Wręcz przeciwnie, podkreślał, że „rozprze-strzeniając się w granicach, jakie uczucie piękności i rozum dla każdego porządku zakreślił”, starożytni architekci mieli „iść za popędem własnego geniuszu w zmienianiu proporcji i ozdób stosownie do zwyczaju, położenia oraz innych okoliczności zachodzących przy stawianiu budowli; ażeby każda tym sposobem wystawiona, tworząc pewną harmonijną i przeznaczenie swoje wyrażającą

⁶⁷ Marconi był członkiem tego gremium od 1826 r. Archiwum Główne Akt Dawnych [AGAD], Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 14, protokół z 31 X 1826, s. 344.

⁶⁸ „Gazeta Warszawska” 1829, nr 27, 28 I, s. 234.

⁶⁹ H. Marconi, *O porządkach architektonicznych*, Warszawa 1828, s. i.

⁷⁰ Ibidem, s. v.

⁷¹ Ibidem, s. i.

⁷² Ibidem, s. 7.

całość, była rzeczywiście piękną⁷³. Co więcej, mieli oni opanować tę sztukę do tego stopnia, „że im następnii aż dotąd wyrównać nie zdołali⁷⁴. O ile jednak „budowniczy obdarzony twórczym pomysłem, mający przy tym zdanie proste i doświadczeniem wytrawione” mógł się pokusić o korzystanie z podobnej wolności w zakresie architektury porządkowej, o tyle przynosiła ona złe skutki w przypadku młodych adeptów sztuki budowniczej⁷⁵. Dla Marconiego, który w klasycznym dziedzictwie Grecji i Rzymu widział wciąż aktualny i zarazem niedościgniony ideał, to właśnie umiejętność właściwego zastosowania porządków w praktyce „czyniła godnym imienia budowniczych” tych, którzy chcieli wykonywać ten zawód⁷⁶.

Co znamienne, książka Marconiego nie wchodziła w otwartą polemikę z programem edukacji budowlanej w Królestwie. Przedmiotem krytyki były bowiem stare opracowania dotyczące porządków (można się domyślać, że chodziło mu głównie o publikacje Vignoli, Sebastiano Serlia czy Andrei Palladia), natomiast do pewnego stopnia pozytywnym punktem odniesienia praca Francesca Milizii *Principij di Architettura Civile* z 1781 r. (której obszernie fragmenty zostały przetłumaczone przez Sierakowskiego na potrzeby jego traktatu z 1812 r.⁷⁷). W tej ostatniej podniesiono bowiem kwestię „odmian w użyciu porządków” przez Greków i Rzymian, ale bez odpowiedniego wyjaśnienia, które miał oferować dopiero Marconi⁷⁸. Trudno jednak nie zauważyć, że tak jednoznaczne wskazanie teorii porządków i zarazem antyku jako podstawy edukacji budowlanej stało w sprzeczności z lokalną praktyką edukacyjną. Marconi niejako nobilitował – na poziomie dyskursu publicznego – tę część wiedzy architektonicznej, która nie znajdowała się w centrum zainteresowania ani wykładowcy Ritschla, ani autorów innych publikacji budowlanych, które ukazały się w Królestwie Polskim po 1815 r.

Z punktu widzenia dziejów polskiej teorii architektury sam fakt wprowadzenia tematu porządków do nadwiślańskiego dyskursu publicznego jest o wiele istotniejszy (bo sam w sobie przełomowy) niż oryginalność myśli Marconiego. Zresztą, decydując się opublikować swój wywód w języku polskim, czyli tym samym skupiając się na polskich studentach, których znajomość włoskich traktatów była zapewne co najwyżej pobieżna (przede wszystkim zapośredniczona przez wykłady), Marconi mógł podejmować dyskusję tylko z nielicznymi dotąd rodzimymi publikacjami na temat porządków. Ostatnią spośród nich był

⁷³ Ibidem, s. i.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Ibidem, s. v.

⁷⁷ Zaznacza to sam Marconi. Ibidem, s. 1.

⁷⁸ Ibidem, s. iii.

wspomniany traktat Sierakowskiego, prezentujący tezy Milizii, które Marconi miał rozwijać⁷⁹.

Co jednak mogło zachęcić Marconiego do tak jednoznacznego podkreślenia wagi dziedzictwa antyku dla współczesnej edukacji architektonicznej? Dodajmy, że nie był to jedyny przykład jego zainteresowania tą kwestią, gdyż najpewniej właśnie z jego inicjatywy uczniowie Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego i Uniwersytetu zaprezentowali bezprecedensową liczbę rysunków antycznych ornamentów (korzystając przy tym np. z wzorników Giocondo Albertollego) na wspomnianej wystawie sztuk pięknych z 1828 r.⁸⁰. Sam wpływ zagranicznych publikacji na temat antyku i powszechne w Europie zainteresowanie starożytnością jako rezerwuarem wciąż aktualnych rozwiązań nie wyjaśnia tej kwestii. Wszakże z tych samych, ciągnących się od XVIII stulecia tendencji we francuskiej, brytyjskiej czy włoskiej teorii architektury wywodziły się zlekceważone wcześniej postulaty Aignera i Sierakowskiego. Wydaje się, że tak samo jak w przypadku początków edukacji budowlanej w Królestwie, tak i w tym odpowiedzi należy szukać przede wszystkim w kontekście społeczno-ekonomicznym, a ściślej w zmieniających się zawodowych perspektywach budowniczych w drugiej połowie lat dwudziestych XIX w.

Zastosowanie porządków klasycznych w ówczesnych warunkach dotyczyło w pierwszym rzędzie zleceń z zakresu budownictwa publicznego (siedzib instytucji rządowych i z rządem związanych, kościołów, itp.) oraz budownictwa rezydencjonalnego, służącego zamożnemu ziemiaństwu. Dobrze o tym świadczył przypadek traktatu Sierakowskiego, skierowanego przede wszystkim do władz państwowych oraz właścicieli ziemskich. Kryzys w rolnictwie, który charakteryzował gospodarkę Królestwa od samego początku istnienia tego państwa, ściśle powiązany z potężnym zadłużeniem znacznej części dóbr prywatnych, z pewnością nie sprzyjał ziemiańskim zleceniom. Nie był to dobry czas na upowszechnianie architektury porządkowej, będącej i tak dotąd zjawiskiem dość rzadkim (bo wysoce elitarnym) w architektonicznym krajobrazie polskiej wsi⁸¹. Pierwsze lata konstytucyjnego Królestwa nie pozostawiły zresztą po so-

⁷⁹ Marconi opracował jednak również włoską wersję swojego traktatu, opublikowaną w 1831 r. w Warszawie. We wstępie także odwoływał się do podręcznika Milizii. E. Marconi, *Saggio sugli ordini di architettura*, Varsavia 1831.

⁸⁰ „Gazeta Warszawska” 1829, nr 27, 28 I, s. 232–233. Marconi był jedynym architektem w deputacji konkursowej (jury), która wprost deklarowała, że „za jej radą” studenci „przykładali się szczególnie do ozdób tak potrzebnych w naszym kraju, ponieważ na artystach w tym rodzaju prawie zupełnie nam zbywa”.

⁸¹ Jak pisał Franciszek Ksawery Giżycki, właśnie w tym okresie: „Znajdować się wprawdzie mogą po wsiach pałace, znajdują się niekiedy kościoły obszerne, i umieszczać można w ogrodach strojnych w zwierzyńcach i w rozległych plantacjach budynki okazałe w kształcie świątyń, lecz takie gmachy mniej pospolite w krajach ludnych i zamożnych, są w Polsce zjawiskiem nader rzadkim”.

bie zbyt wielu przykładów nowych rezydencji wiejskich. Zarówno tak duże siedziby, jak (neogotycki wprawdzie) pałac Ludwika Michała Paca w Dowspudzie koło Suwałk (projektowany zresztą przez Marconiego), jak i te mniejsze, ale wciąż dość wytworne, jak (klasycystyczny) dwór Pawła Cieszkowskiego w Surhowie na Lubelszczyźnie, należały wówczas do wyjątków.

Zauważyć trzeba, że o wiele więcej znanych przykładów klasycystycznych siedzib ziemiańskich (z dekoracją porządkową) z terenu Królestwa Polskiego pochodzi z okresu po 1825, a zwłaszcza po 1830 r.⁸² Druga połowa lat dwudziestych XIX w. przynosiła bowiem wyraźną zmianę w dotychczasowym niekorzystnym trendzie ekonomicznym. Reformy ministra skarbu Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, obejmujące założenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1825 r., skutkowały wyraźną poprawą położenia finansowego ziemiaństwa, które pozyskiwało w ten sposób środki na nowe inwestycje⁸³. Dochodziła do tego długo oczekiwana pomyślna koniunktura na zboże, jak również pozytywne efekty zmian w zakresie uprawy i hodowli⁸⁴. Rezydencje z pewnością nie były dla ziemiaństwa priorytetem, ale ogólnie polepszające się warunki gospodarcze mogły otwierać rynek również dla tego typu działalności budowlanej. Można w tej sytuacji postawić tezę, że książka Marconiego (który sam zaczynał karierę w Królestwie jako projektant rezydencji arystokratycznych⁸⁵) stanowiła odpowiedź na istotną zmianę warunków, w jakich przyszli architekci mieli od tej pory pracować.

Potwierdzenie można odnaleźć również w podręczniku pióra Idźkowskiego pt. *Kroie architektury obejmujące rozmaite jey kształty uważane jako przedmiot piękności*, którego publikację zapowiadano w maju 1830 r.⁸⁶ Najpewniej jednak z powodu powstania listopadowego udało się Idźkowskiemu wydać to dzieło dopiero dwa lata później, czyli już po zlikwidowaniu UW, gdzie starał się on wcześniej o pracę (co nie pozostawało bez związku z pisaniem przez nie-

F.Ks. Giżycki, *O przyozdobieniu siedlisk wiejskich: rzecz zastosowana do Polski*, t. 3, Warszawa 1829, s. 8.

⁸² Przykładami są rezydencje w Nakielnicy (po 1826 r.), Babsku (po 1827 r.), Fałęcinie (po 1827 r.), Szczawinie (ok. 1830 r.), Tarnogórze (ok. 1830 r.), Żytnie (po 1831 r.), Śleszynie (lata trzydzieste XIX w.), Cieleśnicy (lata trzydzieste XIX w.), Ksawerowie (obecnie na terenie Warszawy) (1840 r.), Zgniłym Błocie (ukończony 1844 r.).

⁸³ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1, Kraków 1907, s. 375.

⁸⁴ D. Rzepniewska, *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864*, Warszawa 1982, s. 151. Zob. też Cz. Strzeczewski, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807–1830*, Lublin 1934, *passim*.

⁸⁵ Marconi został sprowadzony do Królestwa przez Ludwika Michała Paca w związku z budową pałacu w Dowspudzie, a projektował również przebudowę jego siedziby w Warszawie.

⁸⁶ „Gazeta Warszawska” 1830, nr 123, 7 V, s. 1160; „Kurier Warszawski” 1830, nr 120, 4 V, s. 607.

go wspomnianej książki⁸⁷). Skupiając się na prezentacji tytułowych „krojów” architektury, czyli „rozmaitych kształtów”, a właściwie różnego rodzaju detali, Idźkowski zdecydował się zaprezentować również trzy projekty całych budynków, z których jeden to projekt kościoła, a dwa – co znamienne – ziemiańskich siedzib („domu”, czyli dworu i pałacu)⁸⁸. Co jednak ważne w tym przypadku, te wzorcowe rezydencje zostały zaprojektowane przez Idźkowskiego w stylu gotyckim.

Generalnym celem książki Idźkowskiego była zmiana tradycyjnego sposobu myślenia o pięknie w architekturze poprzez podważenie nowożytnej teorii porządków klasycznych (jako nierzetelnie interpretującej dziedzictwo starożytności) i zarazem wyjście poza tradycję grecko-rzymską, czyli docenienie spuścizny średniowiecza. Idźkowski uzasadniał taką potrzebę rozwojem myśli architektonicznej za granicą, stanowiącym odpowiedź na ogólniejszy „prędki postęp umiejętności, nauk, przemysłu, badań i odkryć w rozmaitych narodach”⁸⁹. Jego książka miała przybliżyć rodakom nowoczesny sposób myślenia o architekturze, który Idźkowski mógł poznać dzięki podróżom nie tylko po Włoszech, ale również Francji i Anglii. Jak pisano w prasowym anonsie, „autor dzieła temu starał się nadać kształt różniący się od innych dzieł tego rodzaju, mając głównie na celu nie tylko ułatwienie chcącym doskonalić się w tej umiejętności [czyli w architekturze], ale nadto wykazywać dzisiejszy jej postęp i przyczynić się ze swej strony do tego”⁹⁰.

Docenianie gotyku nie oznaczało w tym przypadku deprecjacji tradycji antycznej. Idźkowski, w przeciwieństwie do Marconiego, nie absolutyzował co prawda jej znaczenia we współczesnej praktyce budowlanej, równocześnie jednak twierdził, że „najwyższa jednak chwała udoskonalenia architektury, tak co do kunsztownej konstrukcji, jako też co do wytworności kształtów, ogólnego rzutu i szczególnych krojów, wyłącznie do Greków należy”⁹¹. Co więcej, podobnie jak w przypadku książki Marconiego, również Idźkowski miał czerpać inspirację dla swojego traktatu z oglądu różnych zabytków starożytności. W konsekwencji przekonał się bowiem o tym, że „dzieła obejmujące naukowe wzory przeznaczone za powszechną formę budownictwa, bardzo są niedokład-

⁸⁷ Jak zaznaczał w piśmie do Rady Uniwersytetu, opisując swój planowany kurs architektury: „abym zaś więcej przemawiającymi sposobami mógł dojść mojego zamiaru, wygotowałem dzieło, którego prospekt już został w pismach periodycznych ogłoszony”. Pismo Idźkowskiego do Rady Uniwersytetu z 4 V 1830 r., [w] J. Bieliński, *op. cit.*, t. 3, s. 658.

⁸⁸ A. Idźkowski, *Kroie architektury obejmujące rozmaite iey kształty uważane jako przedmiot piękności*, Warszawa 1832, s. 45.

⁸⁹ *Ibidem*, s. i.

⁹⁰ „Gazeta Warszawska” 1830, nr 123, 7 V, s. 1160.

⁹¹ A. Idźkowski, *op. cit.*, s. 11.

nymi co do harmonii krojów, a mylnymi po większej części w sposobie rozumowania i rozbiorze estetycznym, jaki wypływać koniecznie musi z przedmiotu tak wzniosłego”⁹².

O ile jednak Marconi w swojej krytyce wciąż pozostawał w ramach teorii porządków jako najważniejszego czynnika piękna w architekturze, o tyle Idźkowski wykroczył poza ten tradycyjny schemat patrzenia zarówno na sam antyk jak i na architekturę w ogólności, traktując porządki jako tylko jeden z tytułowych „krojów”. W sytuacji, w której została podważona zasadność sprowadzania teorii piękna w architekturze do teorii porządków, na znaczeniu mogła zyskiwać architektura, której nie dawało się wpasować w klasyczny schemat, jak właśnie gotyk.

Wbrew temu, co stwierdził Andrzej Rottermund, książka Idźkowskiego nie była po prostu „odpowiedzią” na publikację Marconiego, nawet jeżeli prezentowała odmienne rozwiązanie tego samego problemu, czyli rozmijania się nowożytnej teorii i zachowanego zasobu starożytnych zabytków⁹³. Idźkowski sam pisał we wstępie do *Kroiów architektury*, że wstrzymał się z pracą nad tym traktatem ze względu na wieści o spodziewanej publikacji Marconiego, z obawy o podobne ujęcie tego tematu⁹⁴. Rozczarowanie tą ostatnią książką mogło jednak faktycznie dodatkowo zachęcić młodego teoretyka do kontynuowania wcześniejszej pracy. Książka Idźkowskiego miała być przede wszystkim wizytówką jego osobistych kompetencji i narzędziem promocji nowego podejścia do architektury w ogólności, opierającego się na idei postępu i konstruktywnej krytyce tradycyjnego sposobu myślenia. Warto jednak zaznaczyć, że *Kroie architektury* okazały się zbyt nowatorskie dla polskiego odbiorcy – więcej czytelników miało przyciągnąć bardziej zachowawcze podejście Marconiego⁹⁵.

Podsumowując, piętnaście lat konstytucyjnego Królestwa Polskiego było może okresem krótkim, ale zarazem wystarczająco długim, aby zaobserwować w jego trakcie charakterystyczną ewolucję postrzegania antyku jako przedmiotu nowoczesnej edukacji budowlanej. Zintensyfikowany proces demokratyzacji kultury architektonicznej wchodził wówczas w konfrontację z dotychczasowym estetycznym podejściem do architektury. W warunkach społecznej zmiany tacy tradycyjni architekci – wychowankowie i protegowani magnackich dworów, jak Chrystian Piotr Aigner mogli dobrze odnajdywać się na stanowiskach najwyższych urzędników budowlanych państwa, którym zlecano projektowanie monumentalnych gmachów rządowych. Gorzej jednak radzili oni sobie z wyzwaniem edukacji publicznej, której efekty miały być odczuwa-

⁹² Ibidem, s. ii.

⁹³ Cyt. za A. Rottermund, *op. cit.*, s. 87.

⁹⁴ A. Idźkowski, *op. cit.*, s. iii.

⁹⁵ F. Kucharzewski, *Piśmiennictwo techniczne polskie*, t. 1, Warszawa 1911, s. 28.

ne przez szerokie kręgi społeczne. Priorytetem stały się wówczas techniczne aspekty budownictwa. Wzrost zamożności mieszkańców Królestwa w drugiej połowie lat dwudziestych XIX w., w tym zwłaszcza średniego ziemiaństwa, dał jednak asumpt do podniesienia kwestii aktualności paradygmatu klasycznego w nauczaniu architektury pod koniec badanego okresu. Pierwszym tego przejawem była publikacja podręcznika Henryka Marconiego w 1828 r., a następnie zapowiedź traktatu Adama Idźkowskiego w 1830 r. (wydanego ostatecznie dopiero w 1832 r.). O ile książka Marconiego wciąż podtrzymywała prestiż antyku, o tyle próba modernizacji tradycyjnego sposobu myślenia o starożytnym dziedzictwie w przypadku Idźkowskiego skutkowałą podważeniem jego hegemonicznej pozycji w ramach ogólnej teorii piękna w architekturze.

Bibliografia

Źródła archiwalne

AGAD, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 14.

Źródła drukowane

[Ch.]P. Aigner, *Rozprawa o guście w ogólności, a w szczególności o architekturze*, Warszawa 1812.

P. Aigner, *Budowy kościołów*, cz. 1, Warszawa 1825.

A. Czaki, *Wzory budowli wiejskich*, Warszawa 1830.

K. Garbiński, *Rys życia i prac uczonych ś.p. Michała Kado*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1825, t. 18.

„Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1809, nr 25, 28 III, dod.

„Gazeta Warszawska” 1827, nr 27, 18 X.

„Gazeta Warszawska” 1829, nr 27, 28 I.

„Gazeta Warszawska” 1830, nr 123, 7 V.

F.Ks. Giżycki, *O przyozdobieniu siedlisk wiejskich: rzecz zastosowana do Polski*, t. 3, Warszawa 1829.

A. Idźkowski, *Kroe architektury obeymuiące rozmaite iey kształty uważane jako przedmiot piękności*, Warszawa 1832.

M. Kado, *O początku pomników architektonicznych*, w: *Posiedzenie publiczne Królewskiego Uniwersytetu*, Warszawa 1823.

„Kalendarzyk Polityczny na rok 1830”, Warszawa [1829].

Księga protokołów Rady Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego 1817–1819, red. R. Gerber, Warszawa 1958.

„Kurier Warszawski” 1830, nr 120, 4 V.

- E. Marconi, *Saggio sugli ordini di architettura*, Varsavia 1831.
- H. Marconi, *O porządkach architektonicznych*, Warszawa 1828.
- Ogólny programmat kursów wyładać się maiących w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1828/29*, Warszawa [1828].
- „Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim”, Warszawa 1824.
- S. Sierakowski, *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t. 1, Kraków 1812.
- Zagajenie posiedzenia publicznego [...] dnia 30 kwietnia 1812 roku przez Stanisława Staszica*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk” 1816, t. 9.

Opracowania

- B. Arciszewska, *Classicism and Modernity: Architectural Thought in Eighteenth-Century Britain*, Warsaw 2010.
- K. Bartnicka, *Polskie szkolnictwo artystyczne na przelomie XVIII i XIX w.: 1764–1831*, Wrocław 1971.
- B. Bergdoll, *European Architecture 1750–1890*, Oxford 2000.
- R. Belostyk, *Fortyfikacje Księstwa Warszawskiego 1807–1813*, Oświęcim 2018.
- J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. 1, Warszawa 1907, t. 3, Warszawa 1912.
- J. Czuby, *Księstwo Warszawskie – pierwsze nowoczesne państwo polskie?*, „Kwartalnik Historyczny” 2018, t. 125, nr 2.
- T. Demidowicz, *Rada Ogólna Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Splawów – najwyższe kolegium techniczne Królestwa Polskiego 1817–1867*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, t. 37, nr 2.
- R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831: słownik biograficzny*, Wrocław 1977.
- M. Getka-Kenig, *Architektura w kręgu zainteresowań Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, 1800–1832*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2019, t. 64, nr 1.
- *Traktat Sebastiana Sierakowskiego a problem popularyzacji wiedzy architektonicznej w Księstwie Warszawskim*, „Modus” 2018, t. 18.
- T.S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner: architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970.
- T. Kizwalter, *Kryzys oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987.
- Cz. Krawczak, *Prawo budowlane na ziemiach polskich od połowy XVIII wieku do 1939 roku*, Poznań 1975.
- F. Kucharzewski, *Piśmiennictwo techniczne polskie*, t. 1, Warszawa 1911.

- R.M. Kunkel, *Ritschel Wacław*, PSB, t. 31, Wrocław 1988–1989.
- J. Lepiarczyk, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego: projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777–1824)*, Kraków 1968.
- S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954.
- A. Majdowski, *Zarys organizacji służb budowlanych w Księstwie Warszawskim*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici: Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 2012, t. 43.
- A. Małkiewicz, *Teoria architektury w nowożytnym piśmiennictwie polskim*, Kraków 1976.
- T. Mańkowski, *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, Lwów 1927.
- A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1988.
- J. Polaczek, *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim*, Rzeszów 2005.
- A. Rottermund, *Jean-Nicolas-Louis Durand a polska architektura I połowy XIX wieku*, Wrocław 1990.
- D. Rzepniewska, *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864*, Warszawa 1982.
- J. Samujłło, *Kado (Cadeau, Kadau) Michał*, PSB, t. 11, Wrocław 1964.
- S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. 1, Kraków 1907.
- K. Stefański, *Architektura XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2005.
- Cz. Strzeszewski, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807–1830*, Lublin 1934.
- I. Szustakiewicz, *Podstawy warsztatu architekta warszawskiego w XIX wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2011, t. 56, nr 2.
- W. Tatarkiewicz, *Nowożytna architektura w Polsce od renesansu do klasycyzmu*, w: *Sztuka polska: historia architektury, rzeźby i malarstwa od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa [1932].
- J. Żywicki, *Urzędnicy, architekci, budowniczowie, inżynierowie cywilni: ludzie architektury i budownictwa w województwie lubelskim oraz guberni lubelskiej w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Lublin 2010.